
Wypić albo przepłynąć

recenzja książki: *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*

Witold Wachowski

autor książki: Krzysztof Abriszewski

Wydawnictwo Naukowe

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

rok wydania: 2010

liczba stron: 284



Książka Krzysztofa Abriszewskiego, związanego naukowo z Instytutem Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, jest zbiorem prac tematycznie przekrojowych dla zainteresowań badawczych tego autora. Zbiór obejmuje takie obszary jak teoria kultury, studia nad nauką i technologią, socjologia wiedzy. Prace te w najogólniejszym wymiarze łączy próba uzyskania nowego spojrzenia na filozofię, wraz z odzyskaniem jej wymiaru empirycznego, a przy tym – gotowość do daleko idących redefinicji. Bazy merytorycznej dla wszystkich tych tekstów ma dostarczać pytanie autora o to, jakie skutki dla filozofii wywołałoby pełne wprowadzenie Teorii Aktora-Sieci (ANT) w jej obręb⁵⁵. Natomiast źródłowa inspiracja utożsamiana jest przez autora z frustracją – zwłaszcza frustracją w obliczu *niewystarczalności filozoficznych narzędzi*.

⁵⁵ Punktem wyjścia dla tych dociekań są w dużej mierze pomysły zawarte w monografii: *Poznanie, zbiorowość, polityka* (Abriszewski 2008).

Zbiór składa się z czterech części: 1. „Socjologia wiedzy”, 2. Kulturowe funkcje filozofii”, 3. „Etyka dalekiego zasięgu”, 4. „Niedualizujący sposób mówienia”.

Ucieczka od wiedzy

Cześć pierwsza zachęcać ma do poszerzenia horyzontów epistemologicznych o nowe problemy i narzędzia. W pierwszym rozdziale tej części autor prezentuje pokrótce ANT⁵⁶ z określonej perspektywy: socjologii wiedzy, co jednocześnie klaruje merytoryczną osnowę całości książki. Dlatego poświęcę tej partii tekstu nieco więcej miejsca.

Ogólnie biorąc, Teoria Aktora-Sieci zastępuje ontologię opartą na esencjalizmie (gdzie tożsamość bytów bazuje na konstytutywnych niezmiennych cechach wewnętrznych) ontologią relacyjną (tutaj owa tożsamość uzyskiwana jest poprzez relacje z innymi bytami). Esencje traktuje się w ANT jako wynik ustabilizowania się powstałych wiązek relacji. W kontekście tego łatwiej jest wyjaśnić samą nazwę teorii: przez „aktora” rozumie się tu każdy „byt”, który konstytuuje się w ramach sieciowych powiązań i który nabiera tożsamości w efekcie relacji z innymi aktorami. „Podążanie” za takimi aktorami to metodologiczna dyrektywa jednego z „ojców” ANT, Bruno Latoura, minimalizująca słownik teoretyczny i umożliwiającą autoprezentację owym działającym bytom relacyjnym. Autor stawia w tym rozdziale interesującą hipotezę interpretacyjną: ANT rezygnuje z kategorii *wiedzy* na rzecz pojęcia *budowania sieci*. Śmiały ten krok prowadziłyby do traktowania procesów wiedzotwórczych jako budowania stabilnych sieci, a więc trwałego wiązania ze sobą heterogenicznych aktorów. Poznawanie w takim ujęciu nie należy do porządku odmiennego od ontologicznego, ale przeciwnie: stanowi przekształcanie zbiorowości, konfigurowanie jej od nowa, kontrolę różnych jej obszarów. Socjologia wiedzy to w ANT ontologia przemian zbiorowości. Idąc za Latourem (i tym samym za autorem książki), można określić ANT jako *konstruktywizm*, ale na pewno nie *konstruktywizm społeczny* – ponieważ „zbiorowość” jest tutaj rozumiana jako zbiorowość czynników ludzkich oraz poza-ludzkich (generalnie – rzeczy).

ANT opisuje ciągle przemiany zachodzące w relacyjnym świecie (gdzie nie ma żadnych ostatecznych stabilizacji danych aktorów jako aktorów i danych sieci jako sieci) za pomocą specyficznych dla siebie pojęć, takich jak *translacja*, *przyłączenie sojuszników*, *hybrydyzacja*, *tworzenie silnych powiązań* czy *kontrola wiązań*. Wszystkie one mniej lub bardziej unaoczniają czytelnikowi zacieranie granic między ontologią a epistemologią w proponowanym tu ujęciu. I choć można mieć zastrzeżenia odnośnie stopnia jasności egzemplifikacji niektórych z pojęć występujących w tym tekście⁵⁷ – ogólnie widoczna

⁵⁶ Teoria Aktora-Sieci powstała w obrębie Studiów nad Nauką i Technologią (STS) pod koniec lat 70. W klasycznej wersji reprezentowana jest przez Bruno Latoura, Michela Callona i Johna Lawa. Kojarzona z socjologią wiedzy, wiąże się z nurtem antropologii (etnografii) laboratorium oraz antropologii nauki (za: Abriszewski 2010).

⁵⁷ Zainteresowani powinni sięgnąć m.in. do wspomnianej już monografii autora oraz do wydanych ostatnio polskich przekładów paru książek Latoura.

jest konsekwencja w forsowaniu wspomnianej wcześniej (patrz: poprzedni akapit) hipotezy interpretacyjnej.

W drugim rozdziale tej części książki ma miejsce dociekanie możliwości konkluzywnego dialogu realizmu z konstruktywizmem; tę możliwość autor teoretycznie dopuszcza, mimo iż w przytaczanym tam przykładzie dyskusji naukowej daje się zauważyć wyraźny rozdźwięk w tym zakresie. W rozdziale trzecim autor proponuje (lub prognozuje) wyodrębnienie trzeciej fali sposobu odczytywania filozofii Ludwika Flecka: po perspektywie myśli Kuhna oraz antropologii laboratorium byłaby to perspektywa umożliwiająca połączenie kognitywistyki i studiów nad nauką. Niestety (a piszę to ze stanowiska zainteresowanego możliwością takiej fuzji w możliwych zakresach), charakterystyka tego trzeciego horyzontu zajmuje znikome miejsce w tekście, więc tytułowe „trzy fale odczytań” literalnie sprowadzają się do dwóch pierwszych. Czwarty rozdział swoiście zestawia – wychodząc daleko poza stereotyp – refleksje nad doświadczaniem granic interdyscyplinarnych i ich przekraczania. Natomiast rozdział ostatni stanowi szczególne studium możliwości filozofii w obliczu nieogarnianego wzrostu ilości informacji. I przy tym rozdziale również chciałbym się na chwilę zatrzymać.

Przyznam, że zabierałem się do czytania tego rozdziału z (irracjonalnym?) uczuciem, które towarzyszy wertowaniu poradników w zakresie szybkiego czytania czy uczenia się. Zdanie z tytułu rozdziału: „Wypić ocean, czy przezeń przepłynąć?” wyjątkowo skłania do robienia sobie pewnych nadziei, że taka uniwersalna technika pływania jednak istnieje, a nauczenie się jej nie wiąże się z poniesieniem wielkich kosztów czy wyrzeczeń. To był najszybciej przeczytany rozdział w tej książce (niczym informacyjny rarytas w gazecie – a mówimy przecież o książce filozofa, na dodatek nie traktującej o śmierci, braku Boga czy miłości, a więc bez, jak się zdaje, najbardziej atrakcyjnych motywów, filozoficzno-literackich *evergreenów*). Jednocześnie był to rozdział najbardziej rozczarowujący, jednak – inspirująco rozczarowujący: tok wywodu jest atrakcyjny i kompetentny, prezentuje skutki inflacji informacyjnej i deflacji czasowej w kontekście potencjalnej roli filozofii, natomiast konkluzje są odpowiednio „czarne” z niewielkim prześwitem nadziei: napominają bowiem filozofię (jak i humanistykę), aby nie lekceważyła tych zjawisk, ponieważ sama padnie ofiarą takiego lekceważenia i zmarginalizowania, tracąc swój prestiż, czyli pewien kapitał kulturowy (określenie autora książki). Rozdział ten zawiera mój ulubiony cytat z całej książki: może wydawać się, że *praktyka filozoficzna stoi jedynie wobec dwóch metod radzenia sobie z nadmiarem napływających informacji. Pierwsza z nich to jakiś sposób na ustrukturyzowanie nadchodzących informacji, druga to zapominanie* (Abriszewski 2010: 97). Ponieważ zadowalających sposobów strukturyzowania nadal brakuje – zapominanie jako filozoficzny sposób na „nadmiar świata” jawi się w tym kontekście jako paradoksalnie doskonały (nie stanowi to oczywiście puenty autora rozdziału).

Filozoficzny sejsmograf

Druga część książki obrazować ma badania jej autora nad kulturowymi funkcjami filozofii, która w toku swojego istnienia przypisała sobie szereg ról. W Pierwszym rozdziale autor, zainspirowany propozycją Józefa Niżnika, by traktować filozofię jako mechanizm „sklejania” kultury w chwilach jej pęknięcia, charakteryzuje potencjał filozofii w zakresie uspołniania ludzkiego uniwersum symbolicznego. W drugim natomiast przygląda się kulturowemu zjawisku myślenia osamotnionego, szeroko opisując procesy indywiduacyjne. Rozdział inspirujący, w którym jednak najbardziej brakuje mi specyficznego dla tego autora anty-stereotypowego sposobu prowadzenia wywodu (co może być spowodowane „optycznym” wrażeniem na tle tak zróżnicowanej zawartości książki). Niemniej, ta część książki zasługuje na uważną lekturę między innymi właśnie dlatego, że czytelnikowi ogólnie znającemu tego autora może on się tutaj wydać w kontekście tej znajomości nieoczywisty.

Gdzie empatia nie sięga

Pierwszy rozdział kolejnej, trzeciej części (zgodnie z pełnym rozmachem tytułem dotyczącej projektu etyki dalekiego zasięgu), identyfikuje tak zwany fundamentalizm humanistyczny, esencjalizujący i przeciwstawiający człowieka reszcie świata. Alternatywę upatruje autor zasadniczo w słabszych i mocniejszych odmianach konstruktoryzmu, ANT oraz w feministycznych studiach nad technonauką. Następny rozdział poświęcony jest pewnym skutkom wywieranym przez przemiany we współczesnej kulturze na naszych praktykach interpretacyjnych. W tym kontekście zarysowany zostaje pomysł ugruntowania etyki dalekiego zasięgu, a więc takiej, która już nie może polegać na mechanizmach wywoływanych przez bliskość, „międzyludzkość”, gdyż mowa tu o rozległych i zróżnicowanych obszarach cywilizacyjnych. W kolejnym rozdziale – w kontekście przedstawienia tak zwanych sytuacji granicznych jako istotnych dla projektu takiej etyki – autor pisze o możliwości zasadnej etycznej interwencji ze strony intelektualistów oraz próbuje unaocznić, na czym w praktyce miałyby ona polegać. Okazuje się, że miałyby obejmować identyfikację sytuacji granicznych (dramatycznie istotnych momentów problematycznych w życiu jednostek i społeczeństw), następnie (drugi krok interwencji) generowanie konceptualnych narzędzi analizy i oceny, a w końcu – danie „głosu milczącym” (przez podsuniecie sposobów artykulacji tym doświadczającym sytuacji granicznych, którzy tego doświadczenia wyartykułować obecnie nie potrafią).

Jakkolwiek takie postulaty mogą być odbierane jako nieco formalistyczne i pobrzmiewające utopią czy wręcz werbalizmem – wydają się (czy też mogą się wydawać) zdrowym, rozsądnym i możliwie bezstronnym wezwaniem do działania, jeśli odnieść je do kontekstu przezroczyście stereotypowych poczynań oraz istniejącej inercji w tym zakresie. Trudno mi powiedzieć, jak duża grupa – zwłaszcza młodych czytelników – z uczuciem świeżości i ulgi zapoznaje się z projektami etycznymi, które wreszcie nie zostały „uwie-

szone” na imperatywie kategoriowym. Nikt tutaj nie próbuje logicznie wywodzić przyczynków do działania (globalnego) z kategorii, które imputowali naszemu intelektowi czy uczuciom teoretycy sprzed paruset lat. To natomiast, co zostaje uwzględnione w etyce dalekiego zasięgu, która ma przemierzać wielkie odległości geograficzno-kulturowe i przenikać grube warstwy granic i zapośredniczeń, to czynniki poza-ludzkie i osadzenie w nich naszej egzystencji – co zostaje pokrótce zaprezentowane w ostatnim rozdziale tej części.

Refleksje z lektury tego rozdziału (a więc także refleksje nad konsekwencjami etyki dalekiego zasięgu) wpłynęły pobudzająco na pewne moje wątpliwości, które żywię jako rzecznik zarówno perspektywy kognitywistycznej, jak i możliwości wzbogacenia jej przez studia nad nauką i technologią. Przekażę je za pomocą anegdoty⁵⁸: podczas konferencji interdyscyplinarnej znanemu kognitywiście zadano pytanie, po co właściwie dążyć do tworzenia społeczeństwa robotów; w odpowiedzi usłyszano, że do tego i tak dojdzie, czy tego chcemy, czy nie. Otóż właśnie. Jediną uprawnioną reakcją wydawałaby się tutaj wypowiedź typu: „A co to ma do rzeczy?” Rzecz w tym, że Latour, ANT, wreszcie – projekt etyki dalekiego zasięgu wydają się umożliwiać taką perspektywę, z której to wszystko „ma do rzeczy”.

Próba suwaka

Ostatnia część książki składa się z trzech rozdziałów, które warto się czyta i które w pewien sposób wracają po zakreślonym przez książkę okręgu do jej początku. Pierwszy pokazuje, jakie mogą być (pozytywne) skutki odczytania historycznego filozofa (tu: Berkeleya) przy metodycznym zarzuceniu tradycyjnej siatki interpretacyjnej. Drugi – odziera stereotypowe odium afunkcjonalności filozoficznej z postawy sceptyka. Trzeci natomiast twórczo rysuje perspektywę fuzji ANT i tak zwanego niedualizującego sposobu mówienia (NSM) proponowanego przez Josefa Mitterera, który namawia do obserwowania zbawiennych skutków uchylenia niesproblematyzowanych założeń zalegających w filozofii, a będących pakietem dychotomicznych rozróżnień, ograniczających możliwości konkluzji i tym samym działania. Autor użył tu na określenie fuzji metafory suwaka: zgrania dwóch części zamka błyskawicznego, które muszą być analogiczne, ale nieidentyczne (przyznam, że nieoczywistość tej analogii zajęła mi dłuższą chwilę, łącznie z koniecznością empirycznego przebadania suwaków). Cytując autora: *Ujednolicone podejście pozwoli na nowo postawić problem prawdy (...) jako problem zawiązywania się i stabilizowania relacji między heterogenicznymi aktorami lub jako tworzenie określonych przejść między opisami. Ta nowa reinterpretacja pozwoli jednocześnie wykorzystać doświadczenia i intuicje koncepcji tradycyjnych* (Abriszewski 2010: 243).

⁵⁸ Za Ewą Bińczyk (2011: 135).

Wszystko składając

Wszystko otwarte na nowo to zbiór prac, które autor we wstępie wdzięcznie powiązał odpowiednim kluczem, ale które jednocześnie miały już swoje różnorodne losy wydawnicze, do czego ów autor także się przyznaje. Jest to momentami widoczne niezależnie od zmian tematyki. Zwolennicy dzieł spójnych stylistycznie i wypracowanych strukturalnie aż do granic monograficznej monodii mogą się niekiedy zżymać na dysproporcje w stopniu i ogólności przedstawianych w poszczególnych tekstach zagadnień (nie wszędzie wyraziste jest użycie aparatury ANT zadeklarowane na początku książki), a także na zróżnicowanie edytorsko-stylistycznie (jeden z rozdziałów zawiera częste pogrubienia druku, inny kończy się nieoczekiwanym „poradnikiem” w zakresie granic i komunikacji między dyscyplinami, w jeszcze innym tytuły podrozdziałów zawierają swoistą grę graficzno-semantyczną).

Dlatego z pewnym wahaniem napiszę, że wspomniane w powyższym akapicie mankamenty tej książki uważam jednocześnie za jej zalety (w łagodniejszej interpretacji: za konstytuujące owe zalety). Mimo iż trudno zaprzeczać wartości bardziej regularnych, monograficznych opracowań, które są zapewne pierwszoplanowym celem lektur zaawansowanego i nie mającego zbyt wiele czasu naukowca – nie zgodzę się, że analogiczną wartość (praktyczną) mają one naukowca początkującego, doktoranta, studenta. Na temat tego, jak dalece nasze zdolności percepcyjne, poznawcze, pamięciowe rządzą się zupełnie innymi prawami niż logiczne i ekonomiczne porządkowanie rzeczy w szufladach, powinni doskonale wiedzieć kognitywiści (pozostałym polecam takie lektury w tym zakresie jak chociażby *100 sposobów na zgłębienie tajemnic umysłu* (Stafford i Webb 2006) czy *Prowizorka w mózgu* (Marcus 2009)). Ośmielę się twierdzić, że niniejsza książka ze swoją nieco „collage’ową” strukturą i często raczej wstępno-problematyzującymi opracowaniami tematu jest dużo lepszym, skuteczniejszym i atrakcyjniejszym pod względem komfortu lektury źródłem (wcale nie popularnonaukowym) świeżych i niestrywalizowanych filozoficznie idei – niż jednolita monografia. Oczywiście poparte jest to przebijającą na każdym kroku, badawczo-polemiczną pasją autora i jego talentem do ilustrowania swoich tez przykładami empirycznymi niczym anegdotami, a także po prostu anegdotami (polemika krytykujących się nawzajem autorów, scena z konferencji, „pełnokrwiste” opisy prac laboratoryjnych, zamek w drzwiach jako element struktury moralnej i in.)⁵⁹.

Od pewnego czasu próbujemy przybliżyć filozofię między innymi poprzez przystępne, popularyzatorskie publikacje i oczywiście sięgnęliśmy w pierwszym rzędzie po dawno nieżyjących klasyków, aby przedstawić tę filozofię przede wszystkim jako zakorzenioną historycznie, a nie przede wszystkim jako żywą i współcześnie rozwijaną. Tymczasem najnowsza filozofia (zwłaszcza nauki) miałaby pozostać nieprzyjazna i zbyt wymagająca. Książka Abriszewskiego jest w tym kontekście na polskim gruncie wyjątkowa.

⁵⁹ Przykładem doskonałego „ilustratorstwa” w tym względzie może być artykuł: „Jak gołym okiem zobaczyć rosnące neurony i siłę alergii?” (Abriszewski i Afeltowicz 2007: 405-420).

I pewnie pozostanie taka, dopóki publikacje filozoficzne z ostatniego dziesięciolecia będą w instytutach filozofii nadal egzotyczną i niekoniczną rzadkością, a przestrogi przed auto-marginalizowaniem filozofii – zawarte w (nomen omen) *Wszystko otwarte na nowo* – nie doczekają się szerszego rezonansu.

Bibliografia:

Abriszewski, K. i Afeltowicz, Ł. 2007. Jak gołym okiem zobaczyć rosnące neurony i siłę alergii? Krążąca referencja w nauce i poza nią. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, nr3-4: 405-420.

Abriszewski, K. 2008. *Poznanie, zbiorowość, polityka. Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Abriszewski, K. 2010. *Wszystko otwarte na nowo. Teoria Aktora-Sieci i filozofia kultury*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK

Bińczyk, E. 2011. "Ucieleśnione" i "rozproszone" poznanie a obraz praktyk naukowych. S. Butryn i in., red. *Nauka w Filozofii. Oblicza obecności*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN: 231-251.

Marcus, G. 2009. *Prowizorka w mózgu. O niedoskonałościach ludzkiego umysłu*. Przeł. A. Nowak. Sopot: Smak Słowa.

Stafford, T. i Webb, M. 2006. *100 sposobów na zgłębienie tajemnic umysłu*. Przeł. D. Kuczyńska-Szymala i E. Borówka. Gliwice: Wydawnictwo HELION.